Nr. 171. Kraków, dnia 30 Lipca — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Cyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za sierpień:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.

w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.

w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

Symptomat zmiany.

W kilku ostatnich latach zapatrywania na warunki rozwoju ekonomicznego w monarchii austryackiej uległy wielu zmianom zasadniczym. Wywody z katedry, lub akademickie rozprawy przyczyniały się bez wątpienia do rozjaśnienia rzeczy, ale na tok wypadków nie wiele wpływu wywierały. Niejednokrotnie pojawiały się nawet dziwne igraszki losu. Ci, którzy umieli pięknie dowodzić, jak potrzebną i zbawienną jest zasada wolnego handlu, gdy chodziło o pewne utrudnienie przywozu obcych surowych produktów ziemiańskich, stawali się zwolennikami ceł ochronnych, gdy tę zasadę chciano zastosować także do wyrobów przemysłu. I na odwrót. Nawet Izby przemysłowo-handlowe, które wszystkie gałęzie ekonomicznej pracy ludzkiej i handel wszelkiemi produktami zarówno powinny mieć na oku i jednakowo się niemi opiekować nie według prawideł oderwanej teoryi, lecz według zasad praktycznego życia, okazywały w swych relacyach do ministerstwa nader rozmaite zapatrywania pod względem zasadniczym.

Przykład i przemożny wpływ zagraniczny, szczególnie idący z Niemiec, doprowadził wreszcie do tego, iż na polu współzawodnictwa ekonomicznego, mimo szczerej czy nawet serdecznej przyjaźni politycznej, wypowiedziano sobie „walkę na noże“, że oświadczano wyraźnie w charakterze urzędowym, iż nie pozostaje nic innego, jak tylko zamknąć się ściśle i używając odwetu, dać sąsiadom uczuć skutki tej walki odwetowej. Takie zapatrywania szerzyły się coraz więcej i ustalały się w całej Europie, nie wyłączając nawet Anglii, bo i ta chociaż w zasadzie uznająca wolność handlową, przecież umie rozlicznemi przepisami weterynaryjnemi i portowemi utrudniać dowóz tych obcych produktów, które zagrażają rozwojowi produkcyi rodzimej.

Wśród takich stosunków powstały i w monarchii austro-węgierskiej projekta do ugody cłowo-handlowej, a szczególnie projekt taryfy cłowo-handlowej. Projektom tym nie można odmówić cechy ochronno-odwetowej.

Najnowszy reskrypt ministra handlu, rozesłany do wszystkich Izb handlowo-przemysłowych, Towarzystw rolniczych i Stowarzyszeń kupieckich lub przemysłowych jest wskazówką pewnego zwrotu w zapatrywaniach rządu, co się przebija szczególnie w tem, że minister pytając o zdanie co do szczegółów, wypowiada sam jako zasadę „zawieranie traktatów z taryfami wzajemnie umówionemi“, co oczywiście sprzecznem jest z nakładaniem ceł t. zw. autonomicznych — i w stosowaniu tej zasady widzi środek do „utrzymania i ile możności rozszerzenia zbytu zagranicznego“, co stawia za cel usiłowania rządu, podczas gdy dotąd niejednokrotnie wypowiadano jako cel ochronienie od napływu obcego targów krajowych.

Presse, omawiając ten reskrypt ministeryalny, zapewnia, że on nie zapowiada żadnej istotnej zmiany, bo i przy taryfach umówionych można w miarę potrzeby zabezpieczyć ochronę poszczególnych gałęzi pracy ekonomicznej. To pewna, że tak zrobić można, można nawet spuścić się na to, iż tak będzie — mimo to jest również pewna, że zdanie ministra, wyżej przytoczone, świadczy o wstąpieniu na inną drogę, o hołdowaniu innej metodzie postępowania.

Reskrypt ten zatem, chociaż krótki, zwięzły i — rzecby można — skromny, nie może być uważany za proste odezwanie się administracyjne do podwładnych instytucyj, jakiemi były odezwy tegoż samego ministerstwa przed ułożeniem projektu taryfy cłowej lub przed rozpoczęciem układów z Rumunią — lecz jest aktem, na którego główną myśl zgodzono się zapewne pierw w całym gabinecie. A ponieważ sprawa cłowo-handlowa jest wspólną dla obu połów monarchii, trzeba więc dalej przypuścić, że przed ogłoszeniem tego reskryptu musiano się porozumieć o myśl zasadniczą także z gabinetem węgierskim, a prawdopodobnie omawiano ją w ministerstwie wspólnem, bo prawie równocześnie z ogłoszeniem bawił w Kissingen hr. Kalnoky u ks. Bismarka. Na tej to okoliczności opierają niektóre dzienniki domysł, że teraz między Austro-Węgrami a Niemcami przyjdzie do układu traktat handlowy w miejsce walki ekonomicznej cłami odwetowemi, ks. Bismark bowiem przekonał się z doświadczenia, że zasada ścisłego odgraniczenia się cłami wysokiemi nie wyszła na dobre Niemcom, bo niektóre państwa poszły już za tym przykładem i przez to ukróciły znacznie zbyt towarów niemieckich, inne zaś gotowe są toż samo uczynić.

Zbliżenie się do Niemiec ściślejsze na polu ekonomicznem będzie przyjęte szczególnie mile przez lewicę niemiecką, wpłynie to zatem i na jej stosunek parlamentarny do rządu.

Z tych powodów reskrypt ten uważamy za ważny symptomat, wskazujący ważną zmianę.

Głos z prowincyi.

(*Kupiectwo w naszych małych miastach*).

Przeczytawszy artykuł w Nr. 144 *Nowej Reformy* pod napisem: „Głos z miasta“ (kilka uwag o stanie kupiectwa w Krakowie), przyznać muszę, że poczynione uwagi są rzeczywistą prawdą i autorowi tego artykułu należy się najzupełniejsze uznanie za to, że śpiących do czynu budzić rozpoczął.

Już to kupcy polscy, chrześciańscy, nie odznaczali się nigdy ruchliwością, właściwą temu stanowi, co jednak „jakoś to było“ przed ustawą z r. 1859.

Ustawa ta orzekająca „wolność zarobkowania“, wprowadziła nowe czynniki na teren kupiecki, lecz nie dodała nowej siły, rzutkości, energii kupcom naszym, którzy też śpiąc „po staremu“, pozwolili najspokojniej i najobojętniej w świecie, wyprzedzać się nowym siłom — w każdym kierunku.

Położenie krakowskich kupców przedstawił korespondent, a prawdopodobnie rzecz ta przedstawioną będzie bardziej jeszcze wyczerpująco.

Ja zaś mam zamiar powiedzieć kilka słów o położeniu kupca chrześciańskiego w małych miastach i miasteczkach.

Jeżeli więc w Krakowie, gdzie jest około stu kupców polskich, chrześciańskich, jest źle, nacisk obcych żywiołów daje się zbyt silnie uczuwać, a pomimo tego jeżeli tam „Kongregacya kupiecka“ nie wyrabia żadnej siły odpornej, a więc jeżeli ***hromada — ten wełykij czełowik*** spuszcza się całkiem na Opatrzność — cóż tu powiedzieć o kupcach naszych, po małych prowincyonalnych miastach rozrzuconych? Tu już nie ma „gromady“ — więc musi się myśleć samemu o sobie, musi się iść „w pojedynkę“, bo najczęściej na całe miasteczko jest się jedynym.

Raz więc wskutek naszej polskiej natury nieopatrznej, a powtórnie wskutek braku jakiejkolwiek łączności pomiędzy kupcami naszymi, handel nasz coraz więcej chyli się do upadku, a bieda pomiędzy kupcami, szczególniej na prowincyi, czuć się daje w sposób coraz dotkliwszy.

I tak handel na prowincyi po największej części zapewnia zaledwie skromne utrzymanie kupcom i ich rodzinom; o dorobieniu się zaś jakiegokolwiek kapitaliku w celu zapewnienia sobie niezależnego bytu na starość — i mowy nie ma.

Znam dosyć exkupców, którzy styrawszy siły w swoim zawodzie, zwinąć handle wskutek tego musieli, i — dyetaryuszami na stare lata zostali. Pracują więc po różnych c. k. urzędach za 50 do 70 cnt. dziennie, a do szczęśliwych zaliczają się ci, którzy przez długoletni pobyt w danej gminie, zaskarbili sobie tyle względów, że z nich zrobiono n. p. kasyerów gminnych z płacą — nie o wiele wyższą od płacy dyetaryusza.

Stanowisko takie nie wiele wzbudza zazdrości; to jest jedyna dobra jego strona...

Przypatrzmy się nieco bliżej kupcowi chrześciańskiemu na prowincyi.

Zostawiony sam sobie, bez żadnej opieki ni poparcia, jakie daje łączność, ma do walczenia po największej części z nieuczciwą konkurencyą, a głównie opiekuje się nim c. k. Inspektor podatkowy i to w tym stosunku, że kiedy kupiec chrześciański płaci podatku zarobkowego n. p. złr. 20, to jego kolega izraelicki złr. 2·50 do 5·25. Powodem tego stosunku jest głównie to, że kupiec izraelita potrafi przedstawić stan swego handlu w tak czarnych barwach, że w końcu p. Inspektor temu uwierzy i według tego podatek oznaczy. W razach zaś wątpliwych p. Inspektor sprawdzić usiłuje przez rzeczoznawców a zwykle współwyznawców owego kupca, którzy naturalnie na korzyść fasyonującego zeznają; kupiec chrześciański zaś tą bronią się brzydzi i zwykle też jej nie używa.

Drugim opiekunem kupca na prowincyi jest propinator. Jest to po p. burmistrzu najważniejsza osobistość po naszych miasteczkach. Obdarzony zwykle szczególnem zaufaniem przez trzecie Koło wyborców zostaje radnym, a przy ściślejszym wyborze członkiem zwierzchności gminnej. Te połączone godności: propinatora i assesora, nadają mu „prawo miecza“ nad korzennikami, a to tem więcej, że opłaty od sprowadzanych spirytualiów, w Galicyi nie są wcale uregulowane. Od tego to pana zależy, czy konsens uzyskany od c. k. Starostwa ma walor lub nie, w czem zwykle daje się pierwszeństwo współwyznawcom, a zatem kupcy chrześciańscy muszą być „kozłami ofiarnymi“.

Ciekawe jest także, ile kupcy w Galicyi opłacają od wprowadzanych trunków spirytusowych. I tak: od jednego litra opłata wynosi 20 do 35 a nawet do 40 cnt., a zatem przy pośledniejszych wyrobach blisko s t o p r o c e n t wartości! Opłata od jednego hektolitra piwa wynosi złr. 5 do 7, czyli 75% wartości towaru, a ta rozmaitość opłaty zależy od h u m o r u p a n a p r o p i n a t o r a.

Wszelkie rekursy przeciw takiemu dowolnemu wymiarowi opłaty przynoszą ten skutek, że prawo propinacyjne polega na zwyczaju, który ze względu na jego długowieczność uszanować należy...

Po opłaceniu tedy podatków: zarobkowego, dochodowego, opłat propinacyjnych, konsumcyjnych, po opłaceniu lokalu, pomocników i służby przedstawia się niemal u każdego kupca w bilansie rocznym, że jest w i n i e n, a nic za swoją pracę nie m a.

Nic też dziwnego, że wobec tak miłych stosunków handlowych, kupcy u nas schodzą na.. dyetaryuszów, jak to powyżej wspominamy.

Wobec takiego stanu naszego kupiectwa powtarzamy za autorem artykułu *Nowej Reformy* w nr. 144: opieki, opieki i jeszcze raz opieki — potrzeba!

Tu jest właśnie pole działania dla Kongregacyi kupieckiej w Krakowie!

Kongregacya kupiecka w Krakowie p o w i n n a p r z y ł ą c z y ć w s z y s t k i c h k u p c ó w z całego okręgu Sądu wyższego krakowskiego do siebie, a wtedy stanęłaby sama silniej jako taka i wówczas mogłaby działać skuteczniej na wewnątrz i zewnątrz kraju. K o n i e c z n e m jest także w y d a w a n i e f a c h o w e g o p i s m a, choćby miesięcznika, redagowanego pod okiem Kongregacyi, by pomiędzy nią a jej członkami utrzymywać ciągłe czucie. Pismo takie każdy kupiec byłby obowiązany prenumerować. (Myśl tę, o ile nam wiadomo, podnosiło pewne kółko handlowe w naszem mieście, a z serca życzymy, by została urzeczywistnioną. *Red.*) Kongregacya kupiecka w Krakowie powinna dalej: utrzymywać stałą ewidencyę p r a k t y k a n t ó w z całego zakreślonego obwodu, a każdy z nich winien z ł o ż y ć e g z a m i n przed odpowiednią komisyą kongregacyjną i od niej d o w ó d u z d o l n i e n i a n a s u b i e k t a o t r z y m a ć. Taka sama ewidencya powinna być prowadzona co do subiektów handlowych, którzy znów powinni być członkami „Stowarzyszenia młodzieży handlowej“ w Krakowie.

Z głęboką wiarą, że wspólnemi siłami bardzo wiele dokonać można, rzucam tych kilka myśli w celu wywołania dyskusyi.

Dwoistość języka w szkołach średnich.

Lwów, 26 lipca.

IV.

(=) Uczniowie, zniewoleni uczyć się jednego przedmiotu, to w tym, to w owym języku, nie zdołaliby wiedzy swej ująć w całość jednolitą i bez potrzeby narażeniby byli na straty materyalne wskutek zmiany podręczników — gdyż, jak wiadomo, niektóre z nich służą na ośm lat, inne na sześć, inne na cztery, inne na dwa itd. Nauczyciele zaś musieliby być uzdolnieni do nauczania w jednym i drugim języku, aby stosownie do rozkładu przedmiotów mogli rozebrać pomiędzy siebie godziny nauki, albo też musieliby częściej niż teraz, w innych uczyć klasach. Że podobna fluktuacya, czyniąca działalność nauczycieli zawisłą od przypadku, udaremniłaby w zupełności pedagogiczny ich wpływ na uczniów, to równie jest pewnem, jak i to, że wykonywanie obowiązków w podobnych warunkach nie należałoby do nadzwyczajnych przyjemności.

Przypuśćmy jednak, że wszystkie te trudności zdoła usunąć energia władz szkolnych i poświęcenie nauczycieli, to i w takim najkorzystniejszym nawet wypadku, stworzyłoby przyjęcie wniosku prof. Małeckiego system przypadkowości, który na rozwój młodego pokolenia zgubnie wpłynąćby musiał.

Wyobraźmy sobie bowiem, że w jednej z klas (jak żąda pierwszy wniosek prof. Małeckiego art. V. 6) znalazło się rzeczywiście 25 uczniów, których rodzice życzą sobie wykładów w języku ruskim, że władza szkolna do tego słusznego żądania się przychyla i że w klasie tej skutkiem tego nauka odbywa się sposobem utrakwistycznym. Tymczasem przy przejściu do klasy wyższej, odpada z tych 25 trzech lub czterech uczniów dla niedostatecznego postępu; ustaje przeto obowiązek wykładów ruskich i nauka odbywa się po polsku.

W następnym roku może znów zasada utrakwizmu odnieść zwycięstwo. I tak młodzież jednego roku uczyć się będzie po polsku i po rusku, drugiego tylko po polsku, trzeciego może znowu tylko po rusku itd. Jaki chaos musiałby w takich warunkach, bardzo zresztą prawdopodobnych powstać w głowach gimnazyalistów lub realistów, to mogą ocenić nietylko pedagogowie z zawodu, lecz i ludzie, nie zajmujący się praktyką nauczycielską.

W k o ń c u j e s z c z e j e d n a o k o l i c z n o ś ć zasługuje na uwagę. Wiadomo, iż pomyślny skutek nauki szkolnej zależy w wysokim stopniu od dobrych podręczników. Owóż nie da się zaprzeczyć, iż dzięki wytrwałej pracy nauczycieli Rusinów i szczodrobliwości Sejmu, szkolna literatura ruska wielu cennymi wzbogaciła się utworami, bądźto oryginalnymi, bądź z języka niemieckiego do potrzeb szkół naszych zastosowanymi. Wszelako przynajmniej na razie nie posiada ona jeszcze wszystkich, w szkołach średnich potrzebnych podręczników np. słownika łacińsko-ruskiego, grecko-ruskiego itd.

Nadto podręcznik szkolny nie może wprawdzie pod względem rozmiarów i zasad ogólnych wykraczać poza granice, planem lekcyjnym określone, jednakże pod względem układu i szczegółowego przedstawienia treści musi uwzględniać potrzeby, wynikające czyto z tradycyi narodowego wychowania, czyto z usposobienia młodzieży, czy wreszcie z ducha języka ojczystego. Z uchyleniem tedy jedności języka wykładowego musiałyby być wyrównane wszelkie różnice, zachodzące między podręcznikami, a okoliczność ta, krępująca swobodny rozwój literatury szkolnej, ani dla Rusinów, ani dla Polaków, nie byłaby pożądaną.

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ
NA TLE DZIEJOW KROACYI
T. T. JEŻA.

29 (Ciąg dalszy.)

Szlachcice się zrywali, oczów nie przecierali, do palisad biegli.

— Nie tędy!... — wołał. — Do bramy! Za mną.

Do bramy poskoczył i sam ją co rychlej na ścieżaj otworzył.

Wojownicy się zbiegali. Za bramą się uszykowali.

— Naprzód!... *na jurisz!*

Hufiec biegiem ruszył i, ubiegłszy kroków kilkaset, zatrzymał się, dał ognia.

— *Na jurisz!* . . . — zagrzmiał głos z lewej strony.

— *Na jurisz!...* — Huknęli wraz z Lajoszem plemicze.

Biegli, biegli i ten z mieczem, ów z nożem, inny z toporem, inny znów z maczugą w ręku, skoczyli ławą na kupę mętną, która spieszyła drogą do Sisaka.

— *Udri ga!*

Wojownicy kroaccy rąbali, tłukli, kłuli.

Kupa, zbita zrazu, rwać się i rozpryskać poczęła i strachem panicznym gnana, oślep przed siebie pędziła.

Nastąpiła gonitwa. Hufiec szlachecki rozsypał się i znalazł w takim stanie, że, gdyby się turcy opamiętali i zwrócili, mogliby nad plemiczami łatwe odnieść zwycięztwo. Opamiętać się i zwrócić przeszkadzał im strach paniczny, — strach ów niewytłómaczony i niepowściągniony, który walecznych w tchórzów zmienia i ociężałych uskrzydla. Albańczycy i zejbeki oręż ciskali i zmykali; jazda koni odbiegła; niektórzy rzucali się w stronę i szukali schronienia w górach; o zwrocie zaczepnym ani myśleli.

Myśl o zwrocie zaczepnym nie na wieleby się turkom przydała, albowiem, luboć plemicze w rozsypkę poszli i zgnieść ich byłoby łatwo, hufiec ten jednak, który ich z objęć snu wydarł, i wypadnięcie ich ze dworu klimowackiego spowodował, zachowywał porządek ściśle wojskowy. Kiedy oni przez obóz turecki nakształt huraganu się przesunęli, hufiec ów niewielki, setki głów nie liczący, na drodze się uszykował i posuwał się za ścigającymi tak, że gdyby się ścigający w uciekających zmienili, znaleźliby w nim osłonę.

Ścigający nie w uciekających, ale w powracających niebawem się zmienili. Tryumfatorowie, jedni pojedyńczo, inni po kilku, zziajani i zasapani, ściągali się do gromady, która się formowała opodal trochę od hufca owego i przedstawiała kupę ludzi leżących. Jak skoro który przychodził, wnet przysiadał, pochylał się, wyciągał i oddech sobie regulował, sapał a dmuchał. Nic innego słychać nie było, jak wydymane z płuc silnie odgłosy:

— Auh... uf... phu... itp.

Rzekłbyś, miechy kowalskie pracują.

Wreszcie jeden z plemiczów głowę podniósł i, oglądając się, tonem zapytania rzucił:

— Lajosz?

— Inny odrzucił:

— Lajosz... Aha!

— Ależ junak!... — ktoś się odezwał.

— Junak rzetelny... — rzekło głosów kilka.

Lajosza nie było. Nieobecność jego atoli nie długo trwała. Nadszedł, — i on także zasapany i zziajany. Gdy do gromady leżącej dotarł, plemicze, jeden po drugim dźwigać się i otaczać go poczęli, wypowiadając mu powinszowania i admiracyę.

— *Ty si prawy junak, prawy witeź.*

— *Vidisti et vicisti?...* Juliusz Cezar by się nie popisał lepiej.

— A jakeś ty to urządził!... — zaczął jeden. Spałem jak zabity. Budzę się i nie wiem, o co chodzi. Idę na *jurisz* ze snu jeszcze dobrze nie rozbudzony. Pokazuje się, — zakończył sentencyonalnie, — że najlepiej do boju prowadzić ludzi zaspanych.

— O tak . . . — potwierdziło kilku, a jeden rzekł: albo pijanych.

Lajosz półuchem jeno słuchał składanych sobie powinszowań i pochwał. Uwaga jego cała zwróconą była na stojący w szyku bojowym hufiec, ku któremu szedł powoli, pociągając ze sobą otaczającą go, a pośpieszać mu przeszkadzającą gromadę. Zatrzymać się nawet musiał i, dla uwolnienia się od pochwał, a zarazem dla przetorowania sobie drogi, zawołał:

— Nie mnie się to wszystko należy! nie mnie!

— Nie tobie? Komuż?... — odezwano się ze stron wszystkich.

A o!... — palcem wskazał. Im!

Słówkiem tem rum sobie otworzył, przodem poszedł i przed szeregiem się zatrzymawszy, rękę wyciągnął i wygłosił:

— Oto zbawcy nasi!

Okiem powiódł i z boku starca ujrzał. Widok ten sprawił na nim wrażenie takie, jakiego ludzie, poczuciem piękna artystycznego obdarzeni, doznają wobec arcydzieł. Wrażenie to nazywa się uniesieniem. Lajosz doznał tego na sobie. Uniesienie podniosło go niejako, porwało, naprzód pchnęło i do kolan starca rzuciło. Obejmując, broniącemu się od tego, nie mniej atoli wzruszonemu człowiekowi kolana, powtarzał:

— Ojcze, ojcze!...

Zerwał się wreszcie, wyprostował się i z podniesioną do góry ręką głośno a dobitnie mówił:

— Oto on, on... Gaspar Deszicz, on nas wybawił!... Gdyby nie on! on!...

— Żiwio Gaspar Deszicz!... — huknęli plemicze głosem jednym.

— On nas poprowadził!

— Żiwio nasz wódz, kapitan, wojewoda!

Jedni wołali „wódz“, drudzy „kapitan“, inni „wojewoda“. Dobierali dla niego tytułów, jakie komu wydawały się najodpowiedniejsze. Byliby go obwołali banem, królem, gdyby to któremu na myśl przyszło — tak zapał, ów często zły doradca, wielkim był w tej chwili — tak wszystkimi razem i każdym z osobna owładnęło w momencie tym upojenie tryumfu.

Deszicz ze strony swojej uczuł się wzruszonym do głębi. Uczuł zapał i on, tembardziej, że do okrzyków, które go wodzem mianowały, dołączyły się wyrazy:

— Ojczyzna!... obrona!...

Coś on mówił, ale go słychać nie było. W oczach mu błyszczały łzy, które sobie rękawem obcierał. Razy kilka zaczynał: „Ojczyzna“, lecz mu wyrazy następne w gardle niejako ugrzęzły. I do ładu jakoś, z powodu wzruszenia i zapału ogólnego, trafić nie można było.

Ach! te upojenia tryumfu. Są one rzeczą ludzką; przytrafiają się; sprowadzają momenty podniesionej do potęgi najwyższej rozkoszy, której kto nie zaznał, ten rozkoszy istotnej nie zna. Ludzie szukają jej i znajdują w walkach, takich lub innych, śród których walka za ojczyznę bodaj czy nie najpierwsze zajmuje miejsce.

Do ładu tedy trafić nie można było. Ten perorował, ów krzyczał, inny opowiadał, inny znów płakał, a inny jeszcze śmiał się i byłoby się to dłużej ciągnęło, gdyby nie Czolnicz. Czolnicz się do Deszicza docisnął, słów parę z nim zamienił i, rękę, a wraz z ręką głos podnosząc, donośnie zawołał:

— *Tiutitie!...*

Wołanie „milczcie“! powtórzyć musiał razy kilka, zanim milczenie sprowadził. Gdy takowe nastało, w następujące przemówił słowa:

— *Nobili ac dignissimi!* Gaspar Deszicz dowództwo nad nami przyjmuje.

— *Żiwio!* — przerywać poczęto.

— Cicho!... krzyknął. — Gaspar Deszicz dowództwo przyjmuje, pod warunkiem jednak, że go tak będziemy słuchali, jakby przez niego sam Pan Bóg przemawiał.

— *Otiemo!* ... — przerwano.

— Cicho!... — powtórzył i dalej ciągnął: — pod warunkiem oraz, że będziemy języki na wodzy trzymali.

— *Otiemo!...*

— No... teraz on nasz, a my jego, jako prawe i wierne tej skołatanej ojczyzny naszej dzieci. *Żywio Kroacja!...*

Powszechny, potężny, grzmotowy okrzyk w dolinie zabrzmiał, jakby na powitanie słońca, które w chwili tej z po za góry się wychyliło i blaskiem dolinę zalało. Od łamiących się w kroplach rosy promieni słonecznych dolina brylantami się osypała. Kwiaty pachnęły; skowronek pieśnią dzwonił; Deszicz rozporządzenia dawał.

Rozporządzenie jego jedno z najpierwszych tyczyło się zdobyczy wojennej, — zdobyczy bardzo cennej, polegającej przeważnie na orężu, koniach i dwóch działach. Znalazły się artykuły i inne jeszcze, jak np.: namiot Ali-agi i w namiocie sprzęty różne; o to jednak wodzowi staremu mniej chodziło. Oręż zbierać i do dworu znosić kazał, a równocześnie pchnął gońców w różne strony z wezwaniem, ażeby wszyscy broń nosić zdolni, do Klimowacu śpieszyli. Plemicze obecni mieli konie; sformował z nich jazdę, część której wyprawił drogą do Sisaka po język: lud zaś pieszy porządkował, dzielił i nauczał, wyznaczając starszyznę w dziesiątkach, pięćdziesiątkach i setkach. Do dział przystawił obsługę i zaradził tymczasowo brakowi amunicyi, nakazawszy narąbać grubych siekańców do zastępowania niemi kartaczów. Rozporządzenia te wszystkie miały na celu wyprawę na Sisak, z której się nie zwierzał nikomu, z wyjątkiem Lajosza, pełniącego przy nim funkcyę podręcznego — adjutanta i szefa sztabu zarazem.

(D. c. n.)

Oto szereg motywów, które ze stanowiska pedagogii i dydaktyki dadzą się przytoczyć przeciwko projektowi profesora A. Małeckiego. Znaczenia ich nie zdołają osłabić sporadyczne przykłady dwoistości języka wykładowego, które przekazuje historya szkolnictwa w Galicyi zachodniej, Wielkopolski i Królestwa Polskiego.

Tam bowiem utrakwizm nie wynikał z istoty i potrzeb narodowego wychowania, lecz był następstwem prądów i dążności, które ze wzniosłem zadaniem szkoły nic nie mają spólnego. Więc i u nas mógłby mieć chyba tylko wartość próby, tem mniej polecenia godnej, iż nieobliczone szkody może wyrządzić młodzieży.

Dodać mi wypada, że sprawozdawcą w Towarzystwie nauczycieli szkół średnich a więc autorem powyższego memoryału był p. Sołtysik Tomasz, profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Z Sądeckiego, 24 lipca.

Z prawdziwą i szczerą wdzięcznością czytamy w dziennikach krajowych niezawisłych artykuły, dotyczące przyszłych widoków przemysłu naftowego, dzięki polityce, z jaką delegacya polska w Wiedniu sprawę przemysłu jedynego w kraju traktuje.

Przemysł naftowy w Galicyi w przeciągu przyszłych lat kilku istnieć nie będzie, nędza wkradnie się w gminy podkarpackie, a historya rozwoju ekonomicznego naszego biednego kraju okaże kiedyś, żeśmy sami się przyczynili do upadku przemysłu, który jakkolwiek w trudnych warunkach fiskalnych wzmagał się przecież o własnych siłach,— wnosząc do kraju po kilkanaście mil. złr. rocznie. Pisaliście kilkakrotnie tak wyczerpująco o tej sprawie, iż trudno dobitniej wykazać istotny stan rzeczy.

P. Abrahamowicz w obszernej swej obronie twierdził, iż koła wyborcze nie rozumieją się na tej sprawie, dlatego nie przyda się na nic zwoływać sejmiki relacyjne. Przypuściwszy, iż to dałoby się powiedzieć poniekąd o jego wyborcach w kuryi włościańskiej, nie wynika z tego, by wyborcy innych kuryj mieli dlatego tracić sposobność wysłuchania i ocenienia swoich reprezentantów. Atoli i wyborcy mniejszych własności potrafią rzecz zrozumieć.

Aby więc szerszej publiczności dać sposobność wglądnięcia w to, ile kraj może tracić przez wyższą politykę większości delegacyjnej, niechaj mi wolno będzie opisać początek i rozwój robót górniczych w jednej gminie od lat 10-ciu.

W roku 1876 objąłem w małej gminie podkarpackiej teren naftowy. W pierwszych dniach mego przybycia zjechał urzędnik c. k. starostwa, aby przeprowadzić wybory zwierzchności gminnej, co jednak nie mogło być dokonane do późnego wieczora z powodu, iż każdorazowy wybór wójta wykazał, iż kandydat odsiadywał już karę więzienia za kradzież lub inne przestępstwa.

Więzienia sądu obwodowego przepełnione były po większej części moimi sąsiadami, którzy dla faktycznego braku najpotrzebniejszych środków do życia i zupełnego braku zarobku po prostu na łup się puszczali do innych gmin majętniejszych.

Mimo wielkich trudności doprowadziłem do tego, iż zwolna ci sąsiedzi do pracy się zabrali i wkrótce przekonali się, że pracą więcej zdobyć można aniżeli łowem za obcym majątkiem.

Pracuje ich dziś 130 regularnie w kopalni, a na pochwałę ich niechaj mi będzie wolno powiedzieć, iż od roku 1877 żaden mieszkaniec tutejszej gminy nie był karany sądownie za kradzież.

Z chwilą kiedy przybyłem z pięciu całych ról, które istniały, cztery role posiadały po jednej nędznej szkapie; dziś kiedy każda rola zarabia 50—100 złr. za furmanki i dowóz materyałów, posiada każda rola parę koni i parę wołów; — gdzie była jedna krówka, dziś stoi 6 krów dobrze żywionych, bo nie tylko że ten grunt lepiej uprawić można, ale ten zarobek pozwala nabyć paszy z żyźniejszej okolicy, a każda kropla mleka da się spieniężyć na miejscu.

Za polepszeniem dobrobytu powstały kominy, a za temi postępuje większe okno i biała ściana w mieszkaniach. — Rodzice widząc, iż tylko ten, który czytać i pisać umie, może kierować warsztatem, a tem samem więcej zarobić, chętnie do szkoły dzieci posyłają, a jeżeli dodam, że pijaństwo od początku bywało karcone w kopalni surowo i propinacya się nie podniosła mimo ruchu pieniężnego, to będzie obraz wzmagającego się zwolna dobrobytu tam, gdzie natura obdarzyła ziemię szczupło skarbem podziemnym. To samo spostrzeżenie wszędzie, gdzie tylko przemysł naftowy rozwinąć się mógł jako tako.

Być może, że wyborcy p. Abrahamowicza ocenić nie potrafią wyższej polityki Koła polskiego; — atoli zrujnowany ich byt da im pewną i zrozumiałą wskazówkę, że zawdzięczą swój niedostatek tym panom, którzy tak prowadzili tę sprawę.

Dziś we wszystkich kopalniach w kraju już roboty do minimum redukują, — ceny surowcu od czasu ulegalizowania przemytnictwa spadły o 3 złr. na beczce tak dalece, że eksploatacya ropy z gotowych szybów się nie opłaca,—a dzienniki wsteczne mają tę niesłychaną odwagę twierdzić, iż krzyki podniesione przez delegacyę nafciarską były bezpodstawne!

Z Rusi halickiej.

(Praca nad ludem).

Trzeba przyznać Rusinom, że z całego serca i duszy wzięli się do pracy nad ludem i sieją zdrowe ziarna oświaty, uszlachetnienia i świadomości — i że pod wieloma względami wyprzedzili Polaków w tej siejbie i obfitsze plony zbierają. A choć między duchowieństwem i nauczycielstwem wiejskiem na Rusi wiele jeszcze kąkolu, to jednak dzięki usiłowaniom inteligencyi i młodzieży ruskiej, bezpośrednio stykającej się z ludem, wieśniacy — chleboroby z każdym dniem coraz więcej poznają doniosłość oświaty, garną się do książek, porzucają pijatykę, nie marnują drogiego czasu na puste zabawy, lecz idą do czytelni, uczą się, wciągają innych tak, iż Rusini z dobrą nadzieją patrzą w przyszłość ludu, wierzą w poprawę jego dobrobytu i dźwignięcie się tegoż z moralnego upadku. — Czytać to można w każdem piśmie ruskiem, w *Dile*, *Bukowinie* i innych, gorąco zajmujących się sprawą oświaty i pracy ludowej.

Słuszny Rusini czynią nam zarzut, że u nas praca nad ludem dotychczas istnieje w teoryi, na papierze, a nie ma inteligentnych pracowników, którzyby z ludem żyli i żywem słowem go oświecali i uszlachetniali. Zaiste prawda! Wiele się mówi w Sejmie o poprawie materyalnego bytu i umoralnieniu ludu wiejskiego, ale mało żywych widzimy czynów. Mamy różne instytucye, jak towarzystwa oświaty ludowej, czytelnie ludowe, kółka włościańskie, ale wszystkie te instytucye nie przynoszą owoców, bo naszej inteligencyi brak ogromny poczucia obowiązku, żyje ona wyłącznie dla siebie i swoje stanowiska uważa jako środek do życia, nie zaś za miejsce posłannictwa, które trzeba spełnić szczerze i sumiennie, nawet z narażeniem własnych wygód, z pewną ofiarą dla narodowego dobra. Dopóki inteligencya polska nie weźmie się do spełnienia tej powinności, dotąd lud nasz nie podniesie się z upadku materyalnego i moralnego — same szkoły, na których barki ciężar pracy nad ludem składamy, nie wystarczą. Dotychczas inteligencya polska, mająca posłannictwo uszlachetnienia ludu, nie zniżyła się do niego w imię bratniej miłości, nie porwała ludu za sobą i dla tego taki wielki przedział widzimy między dworem i chatą, między inteligencyą miejską a włościaństwem.

Inteligencya ruska, temu nikt zaprzeczyć nie może, o wiele skuteczniej nad ludem pracuje, ona poszła między lud, ona sercem zdobywa serca włościan, ona ma wpływ na lud, ona jest panem ludu, który za nią pójdzie w każdym wypadku. U nas mówi się o harmonii społecznej, ale ta harmonia to frazes, który na papierze w raportach rad powiatowych istnieje a po prawdzie serdecznego związku między inteligencyą a ludem nie ma. — Nasz włościanin stroni jeszcze od inteligencyi i kto wie, czy żyd w karczmie nie ma większego wpływu na lud, niż ksiądz, właściciel ziemski, aptekarz, lekarz, urzędnik. A dla czego? Bo wszyscy oni lud z góry traktują i na każdym kroku, swą wyższość okazują. Rusini zwrócili uwagę na ten stan rzeczy i nawołują nas do zwrotu w postępowaniu. Posłuchajmy co np. mówi *Diło* w artykule pod tytułem: „Nieco o Mazurach“.

„Miłość do strzechy wiejskiej, powiadają, to oś około której obracają się inne sposoby odrodzenia narodowego. Jak wiosenne słońce kruszy lody i uwalnia ziemię z mroźnych więzów i budzi przyrodę do nowego życia, tak miłość ludu obudzić zdoła inteligencyę polską z obecnego letargu, wytworzyć w niej wolę i chęć do istotnej pracy. Pod wpływem tej miłości okaże się najprzód potrzeba poznania psychologii ludu, jego zwyczajów i obyczajów, mądrości ludowej, a nawet jego przywar i błędów. Dotychczas wystudyowali psychologię i zwyczaje polskiego ludu tylko żydzi... dla inteligencyi polskiej lud jest zagadkowym sfinksem. Niektórzy „panowie“ opowiadają, że Mazur nie ma zdrowego rozsądku, swego własnego poziomu pojęć, że pozbawiony jest serca i własnej woli, a stworzony na to, aby był bezmyślną machiną w rękach wyborczego agitatora....

W ogólnych uwagach nad sanacyą Mazurów, pisze dalej *Diło*, pozwolimy sobie wskazać taktykę, jakiej powinni się trzymać Polacy w walce z ciemnotą ludu. Niech nikt nie mniema, że mówić albo pisać dla wiejskiego ludu, to rzecz łatwa, jak na pozór się wydaje. Rzecz oczywista pisać nie sztuka a papier cierpliwy, ale czy takie pisanie przyniesie korzyść — czy przyjmie się ono w ludzie?... *Macierz polska* pisze i pisze a z tego pisania może myszy i móle mają korzyść, bo książeczek *Macierzy* między ludem polskim nie dojrzy... Za znaczne pieniądze wydają się książeczki na pięknym papierze, ładnie wydrukowane, ale nie ma w nich miłości, tego ognia świętego, który roznieca żar w sercach, nie widzimy w nich daru stosowania poglądów autora do natury i horyzontu pojęć ludu mazurskiego, a daru tego za pieniądze nie kupi, bo to pierworodne dziecię miłości ludu.“ (C. d. n.)

Czeski sejmik relacyjny.

Zdawanie sprawy na sejmikach relacyjnych nie ustaje bynajmniej w zachodnich prowincyach austryackich. Występowali tam już posłowie wszelkich odcieni politycznych tak narodowości niemieckiej, jak i czeskiej. W przeszłą niedzielę znowu zdawał sprawę przed wyborcami swymi w Litomyślu poseł dr. Zucker, członek klubu czeskiego. Po sprawach miejscowego znaczenia przechodził po kolei wszystkie ważniejsze kwestye, które toczyły się w Izbie poselskiej, a zaczął od najgłośniejszej, której nadano wielkie znaczenie polityczne, choć w gruncie rzeczy była czysto ekonomiczną, t. j. od cła od nafty i tłumaczył się, dlaczego głosował za wnioskiem komisyi. Klub czeski — jak mówił — musiał się połączyć z większością Koła polskiego. Niektórych korzyści, wynikających z wniosku p. Suessa, mowca nie zapoznaje, ale twierdzi, że defraudacyi przy restytucyi cła za odpadki przy rafinowaniu nie dałoby się uniknąć i przy wniosku Suessa. Nadto sprzeciwiała się temu wola Węgier.

— Nie myślimy robić p. Zuckerowi zarzutu z tego, że się tak tłumaczył. Sprawa naftowa była bardzo głośną a nawet groźną, trzeba więc było coś powiedzieć o niej przed wyborcami; — dziwimy się jednak, że poseł nie widzi różnicy między sposobem defraudowania skarbu według ustawy uchwalonej, a sposobem przypuszczalnego i wyjątkowego defraudowania w fabrykach. Tamten sposób byłby powszechny i poniekąd ulegalizowany, ten zaś wyjątkowy, sporadyczny i kodeksem karnym przewidziany.

W sprawie bankowej i cukrowniczej spodziewa się mowca pomyślnego dla Czech załatwienia, bo w sprawie cukrowniczej nikt nie będzie mógł odmówić warunków, od których zależy rozwój przemysłu, który dla Czech jest kwestyą żywotną.

— Życzymy Czechom szczerze, aby się w tej mierze nie zawiedli; nie wiemy jednak, na czem swoją nadzieję opierają, skoro i w tej sprawie umowa z Węgrami zawarta jest równą jak w sprawie naftowej przeszkodą, a nafciarstwo w Galicyi według twierdzenia najbliżej interesowanych i najlepiej poinformowanych jest tak samo ważnem, jak w Czechach cukrownictwo.

Z kolei rozwodził się mowca nad stosunkiem klubów, wchodzących w skład prawicy, do rządu i oświadczył, że dotychczasowy luźny związek tejże prawicy z rządem może i powinien stać się ściślejszym. Teorya polityczna w rządzie, który stoi ponad stronnictwami a przecież opiera się na jednem stronnictwie, jest nowością, przeciw której stosowaniu prawica już dawno w sposób odpowiedni powinna była wystąpić. W takim stanie rzeczy przychodzi często do nieporozumień. Zresztą w razie zgodzenia się nawet na tę przez rząd postawioną i bronioną teoryę nie ma nic takiego, coby usprawiedliwiało często powtarzający się brak wszelkiego porozumienia między rządem a stronnictwem, na którem, według własnego przyznania się opiera.

— Zdania, tu wypowiedziane, są właściwie powtórzeniem tych, które członkowie prawicy na sejmikach relacyjnych już wypowiedzieli. Podajemy je tutaj nie dla ich oryginalności, lecz dlatego, iż są może cośkolwiek jaśniej wypowiedziane, i świadczą wymowniej o tem, iż Czesi, chociaż uznają potrzebę polityczną popierania rządu, przecież oświadczają wyraźnie, iż z dotychczasowego trybu parlamentarnego nie są wcale zadowoleni. Uznają zatem i wygłaszają jawnie to, cośmy kilkakrotnie wypowiadali twierdząc, że ani między klubami tworzącemi prawicę nie ma dotąd dokładnie omówionego wspólnego programu, ani jasno ułożonego stosunku do rządu, że skutkiem tego prawica popiera rząd ślepo, żadnego wpływu nań nie wywierając.

W dalszym toku omawiał poseł stosunek wzajemny klubów prawicy. W tej mierze, według jego zdania, związek klubu czeskiego z Kołem polskim tkwi w naturze rzeczy, w tożsamości interesów narodowych. Związek z Niemcami konserwatywnymi wydaje się mu również naturalnym, bo ci Niemcy okazali już dowodnie, że usiłowania narodowe ludów nie-niemieckich umieją sądzić sprawiedliwie tak, jak stronnictwo centralne w Niemczech.

— Jeżeli ten sąd o wzajemnym stosunku politycznym między klubami prawicy jest słusznym, to i ułożenie wspólnego programu i wytyczenie sobie stałej drogi postępowania, a skutkiem tego i dokładne określenie stosunku do rządu powinno być łatwem.

Dalszą i najdłuższą część mowy stanowiła krytyka postępowania klubów opozycyjnych, a szczególnie mowy relacyjnej p. Pienera. Wyborcy przerywali mowę częstemi oklaskami a w końcu uchwalili posłowi jednogłośnie wotum zupełnego zaufania.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca

Sejmiki relacyjne czeskie powtarzają się coraz więcej. W Wildenschwert zdawał sprawę przed swymi wyborcami poseł do Rady państwa Adamek. W relacyi tej wyjaśniał, dlaczego znaczenie większości jest tak niestałe i niepewne; przyczyną tego jest zręczna taktyka klubu austryacko-niemieckiego, który głosował za budżetem. Czesi powinni wprawdzie — jak mówił — być bardzo ostrożnymi, jednak utrzymanie większości nie może być jedynym ich celem, jedynie wykonanie programu czeskiego powinno być ich zadaniem. Przyszłość narodu czeskiego byłaby straconą, gdyby zależała wyłącznie od egzystencyi obecnego gabinetu. Słowianie przyzwyczajeni są do niewdzięczności rządu. Organizacya bojowa prawicy nie powinna być wyłącznie obronną, ale i zaczepną, i nie powinna cierpieć żadnych zdrajców — jak Lienbacher; przy tem ubolewa mowca, że się nie można spuszczać na Niemców konserwatywnych.

Na innem miejscu wypowiedzieliśmy nasze zdanie o reskrypcie ministra handlu. Tu dodamy, że cała prasa oficyalna stara się wyjaśnić, iż ten reskrypt nie jest wcale zwrotem w kierunku zupełnej swobody handlu. Myśmy tego również nie dostrzegli, dlatego możemy te wyjaśnienia pominąć. *Presse*, która uchodzi za organ ministerstwa, oświadcza, że reskrypt ten jest zaproszeniem, wystosowanem do Berlina, wzywającem do przyjacielskiego roztrząsania sprawy, ważnej dla stron obu. Trzeba więc pierw zaczekać na odgłos, jaki się odezwie po stronie niemieckiej.

Równocześnie zbija wspomniany dziennik przypuszczenie, jakoby nowela cłowa, uchwalona w Izbie poselskiej, stała się przez ten rzekomy zwrot bezprzedmiotową i pisze dalej: „Margrabia Bacquehem nie porzuci noweli cłowej, której przeznaczeniem jest ochraniać produkcyę obu połów monarchii na wszelki wypadek i zapewnić jej warunki egzystencyi; będzie on bronił tej noweli z wszelkim naciskiem nietylko dlatego, że obejmując tekę handlu, podjął się tego jako pozytywnego obowiązku, ale i dlatego, iż przejęty jest przekonaniem o potrzebie przeprowadzenia tej noweli. Autonomiczna taryfa cłowa jest koniecznością. Czyż możemy jednostronnie usunąć rogatki cłowe, nimeśmy zapewnili sobie traktaty pożądane, albo czyż to już rzecz pewna, że ceł odwetowych nie będziemy już więcej potrzebować jako broni? Zakończenie wojny handlowo-politycznej szybkim, zaszczytnym i korzystnym pokojem jest gorąco pożądanem, lecz na złożenie broni jeszcze czas nie nadszedł“.

Podróż arcyksięcia Karola Ludwika, uważana przez całą prasę zachodnią za oznakę przychylnego usposobienia Rosyi i Austryi, *St. Petersb. Wied.* omawiają w sposób następujący:

„Z punktu widzenia naszej polityki odwiedziny te nie mogą mieć znaczenia, jakie im przypisuje austro-niemieckie dziennikarstwo. Są one zazwyczaj oznaką wzajemnej grzeczności i kurtuazyi, a w danym razie stanowią wywzajemnienie się za zjazd w Kromieryżu. Historya ostatnich lat utwierdza stanowczo w tem przekonaniu, że przyjacielskie spotkania i wzajemne odwiedziny monarchów nie decydują w kwestyach pokoju lub wojny. Oto, dlaczego bezzasadnem nam się wydaje przypisywanie przyjazdowi arcyksięcia Karola Ludwika do Peterhofu jakiegoś nadzwyczajnego politycznego znaczenia, jakkolwiek optymistyczne rozprawy na temat tych odwiedzin, w każdym razie zasługują na uwagę.“

O podróży arcyksięcia Karola Ludwika do Peterhofu znajdujemy w *Magdeburger Ztg* korespondencyę, widocznie z dobrego źródła wiedeńskiego pochodzącą, która nie jest pozbawioną aktualnego interesu. Według niej arcyksiąże Karol Ludwik jest jedynym członkiem rodziny cesarskiej, ktory utrzymuje przyjazne osobiste stosunki z carem, gdy tymczasem arcyksiąże Rudolf skłania się do pruskiego domu królewskiego. Niemniej ścisła przyjaźń łączy małżonkę arcyks. Karola Ludwika Maryę Teresę z carową, która zostaje w żywej bardzo korespondencyi z arcyksiężną. Było przeto rzeczą naturalną, iż bratu cesarskiemu pozostawiono złożenie parze carskiej rewizyty za odwiedziny w Kromieryżu, którą oddawna naznaczono na koniec czerwca. Wskutek znanych wydarzeń w rodzinie arcyksięcia podróż do Petersburga odłożoną została na czas późniejszy, tak, iż arcyksiążę niespodziewanie został zaskoczony wezwaniem cesarza, aby natychmiast udał się do Peterhofu. Arcyksiążę Karol Ludwik rozporządził już swym czasem do połowy sierpnia, musiał przeto cofnąć wszelkie poczynione zarządzenia. W tem właśnie nadspodziewanem poleceniu cesarskiem spoczywa polityczny moment podróży pary arcyksiążęcej, która pierwotnie miała wyłącznie charakter przyjacielskich odwiedzin. Okazała się widocznie potrzeba wyrównania pewnych trudności powstałych w Czarnogorze, Serbii i Bułgaryi za pomocą osobistego porozumienia się z carem, a do tego nikt właściwszym nie był, jak osobisty przyjaciel rosyjskiego samodzierżcy. Cesarz wobec nadarzającej się dobrej sposobności, odstąpił od swej zasady, w myśl której nie używa członków domu cesarskiego do misyj politycznych, a arcyksiąże Karol Ludwik nie będący wcale przyjacielem „dyplomatycznych zdobyczy“ zdecydował się, według wyrażenia codziennego życia, połączyć przyjemność dawno ułożonej a obowiązkowej wizyty z pożytecznością politycznego posłannictwa. — W Berlinie uważają podróż arcyksięcia za pocieszający objaw pokojowy, co wynika z półurzędowego telegramu do *Köln. Ztg.*

Prezydent ministerstwa węgierskiego p. Tisza, jak donosi *Budapest. Corr.*, udaje się w pierwszych dniach sierpnia na dwór cesarski do Ischl.

Poważne dzienniki niemieckie podnoszą znacząco, że przez zjazd dwóch mężów stanu w Kissingen „jeszcze więcej utrwaliła się przyjaźń między Austryą a Niemcami“. *Temps* twierdzi, że jak się zdaje latem nie przyjdzie już do żadnych dyplomatycznych *pourparlers* i odwołuje się na austryackie pisma jako też na berlińskiego korespondenta *Timesa*, ażeby wykazać, że porozumienie się między Rosyą z jednej a Niemcami i Austryą z drugiej strony zakłócone zostało najświeższemi wypadkami na Wschodzie. Jak się przekonać można, zauważa dalej *Temps*, nie waha się też austryacka prasa w tym roku więcej niż kiedykolwiek twierdzić że trójcesarskie przymierze ogranicza się tylko na „ścisłych stosunkach między Austryą a Niemcami“, że więc Rosya *n'en fait partie qu'à titre provisoire et suspect* i to tak, iż to porozumienie się między Niemcami a Austryą tak samo zwrócić się może przeciw carowi jako też przeciw reszcie Europy.

Jeżeli p. Giers nie pospieszy się, to nie znajdzie już niemieckiego kanclerza w Kissingen i będzie się musiał udać do Gasteinu albo do Warcinu. Do Warcinu dlatego, gdyż nie jest rzeczą pewną czy ks. Bismark uda się do Gasteinu. Wprawdzie zapytywał się ks. Bismark przed dwoma tygodniami o odpowiednie mieszkania w Gasteinie, lecz dotychczas proponowanego apartamentu nie wynajął. Prawdopodobnie dzień wyjazdu p. Giersa zawisł od arcyksięcia Karola Ludwika, który wraz z małżonką dziś wyjeżdża do Petersburga. Rosyjski minister spraw zagranicznych, z rezultatów spotkania się arcyksięcia z carem dopiero dowie się, gdzie i na jakiej podstawie ma traktować z sojusznikami Austryi.

W epoce, w której tylu publicystów europejskich przewiduje przymierze austryacko-niemiecko-angielskie, skierowane przeciwko Rosyi i Francyi, głosy angielskie o polityce austryackiej nabierają niemałego znaczenia. Głównymi przeciwnikami posuwania się Austryi na Wschód byli w Anglii whigowie, trzymający się zasady Gladstone'a, iż półwysep Bałkański należy pozostawić jego mieszkańcom. Otóż wielce jest charakterystycznem, iż obecnie jeden z najpoważniejszych organów partyi liberalnej *Manchester Guardian* wyraża się o polityce austryackiej w sposób, w jaki dotychczas przemawiały jedynie dzienniki z obozu torysów. Artykuł, poświęcony tej sprawie, wychodzi z założenia, że Anglia, chcąc utrzymać przyjazne stosunki z Niemcami, nie może bruździć Austryi. Głównem zaś zadaniem państwa Habsburgów jest wyręczenie Turcyi w walce z Rosyą. „Utrzymanie potęgi tureckiej, mówi *Manchester Guardian*, było przez długi czas naszym celem. Dzieje dziewiętnastego wieku są jednak dziejami rozpadania się Turcyi. Niedawno pokładano wielkie nadzieje w tworzeniu się państw chrześciańskich pod zwierzchnictwem Turcyi. Austrya była Anglii niesympatyczną, gdyż traktat berliński pozwolił Austryi wkroczyć do Bośni i Hercegowiny, a w Anglii znano Austryę tylko z dawnych czasów. Uczucia tego rodzaju zawodzą jednak często Liberalne stronnictwo w Anglii życzy sobie dziś tylko jednej rzeczy, t. j. utrzymania porządku na półwyspie Bałkańskim.“ A któż dokonać tego może łatwiej niż Austrya? — zapytuje w dalszym ciągu autor artykułu. Ustęp powyższy przedrukowała natychmiast półurzędowa *Gaseta Kolońska*, dodawszy od siebie kilka pochwalnych uwag.

O przebiegu układów między Salisburym i Hartingtonem mamy dopiero teraz nieco dokładniejszą wiadomość. Lord Salisbury oświadczył na zebraniu w Carlton-Club, że ofiarował Hartingtonowi godność prezydenta gabinetu, a sam gotów był objąć w tymże gabinecie tekę spraw zagranicznych. Hartington nie przyjął jednak tej propozycyi, ograniczając się jedynie na przyrzeczeniu, że będzie popierał gabinet we wszystkich sprawach, tyczących się jedności państwa. Układ ten nie został wprawdzie spisany, nie mniej przeto obowiązuje on obie strony. Parlament angielski zbierze się 5 sierpnia i zajmie się niezałatwionemi dotychczas sprawami budżetowemi, poczem ma nastąpić dłuższa przerwa w obradach.

Coraz jest widoczniejszem, że rozruchy w Amsterdamie były wywołane dobrze zorganizowaną agitacyą, mającą na celu zbrojną rewolucyę socyalną. Naczelnicy ruchu skorzystali z zakazu odbycia uroczystości narodowej jako z nadarzającej się w samą porę okoliczności. Tłumy, które policya rozpędzała, przybyły z dalszych przedmieść, uzbroiwszy się poprzednio w kije, drągi i kamienie. Walka z policyą toczyła się w kilku miejscach z różnym skutkiem. Kiku agentów policyjnych wrzucono do piwnic, jednego utopiono w kanale. W nocy z niedzieli na poniedziałek przypuścili robotnicy atak na biuro policyi, gdzie się zabarykadował prezydent wraz z 700 policyantami. Kilku przywódców ruchu ujęto na barykadach. Między innymi dostał się w ręce policyi niejaki Eckhard, który dowodził na jednej z barykad. W śledztwie zeznał on, że wszystkie zaburzenia były dziełem socyalistów.

Pisma rewolucyjne nie dały za wygranę. Wychodzący w Amsterdamie dziennik *Prawo przedewszystkiem* oświadcza, że socyaliści póty się nie uspokoją, póki wszystkie miasta holenderskie nie pójdą z dymem. Brukselski *Peuple* przewiduje bliski upadek władzy królewskiej w Holandyi i stwierdza solidarność między belgijskimi i holenderskimi socyalistami.

Z urzędowych źródeł donoszą, że władze zabroniły w tym roku urządzenia ludowych igrzysk jedynie z tego powodu, iż zabawa ta jest połączoną z barbarzyńskim średniowiecznym zwyczajem. Główną zachętę dla tłumów miało stanowić polowanie na żywego węgorza, zawieszonego na linie po nad kanałem. Osoby przepływające łodziami miały godzić w to stworzenie dopóty, dopóki się nie udało mu uciąć głowę. Zakaz policyi podrażnił dzikie instynkta ludu, a podżegane od dawna namiętności wybuchnęły nareszcie płomieniem.

Gubernator Saloniki doniósł w tych dniach Wysokiej Porcie, że cała okolica miasta Seres, leżącego w Macedonii nad granicą rumelijską, powstała przeciw rządom tureckim. Powstanie objęło cały kraj między miastami Seres, Demir-Hissara i Melnikiem. Bułgarscy hajducy, będący w służbie rządowej, połączyli się z powstańcami. Oddziałki powstańcze w sile od 10 do 40 ludzi snują się po kraju i wzywają mieszkańców do broni. Jeżeli wiadomość ta nie okaże się przesadną, może ona wywołać ważne następstwa. Przedewszystkiem wybuch powstania w granicach państwa ottomańskiego może zachwiać stanowisko wielkiego wezyra Kiamila paszy. Powtóre zaś każdy rozruch w Macedonii zachwieje zaufanie Porty do ks. Aleksandra, na ktorym ciężyć będzie podejrzenie, że przyczynił się do wybuchu, nie poskramiając należycie tajnej agitacyi patryotów bułgarskich.

Z Sofii piszą do *Tagblattu*, iż dekret księcia postanawia, że ruble rosyjskie w ciągu dwóch miesięcy mają być wycofane z obiegu. Sztab armii bułgarskiej przeniesiony został do Warny.

Przed kilku dniami zwróciło na siebie uwagę lakoniczne doniesienie z Konstantynopola, że Porta pozwoliła rosyjskim łodziom torpedowym na przejazd przez Dardanele. Dziś pokazuje się, że pozwolenie to nie zadowolniło Rosyi. Turcya pozwoliła bowiem przeprowadzić przez cieśninę trzy po imieniu wymienione łodzie Rosya zaś chce obecnie wysłać tą drogą trzy inne statki. Każda strona przyznaje sobie w tem nieporozumieniu słuszność.

Z Odessy donoszą, iż przybyły tam trzy rosyjskie łodzie torpedowe, które wkrótce odpłyną celem uzupełnienia floty czarnomorskiej. Jesienne manewra trzech dywizyi armii, skoncentrowanych w południowej Rosyi, odbędą się pod dowództwem gen. Roopa w pobliżu Bałty. Przedmiotem operacyi będzie forteca Bender.

Do Londynu nadeszła następująca depesza z Kairu: „Chartum zostało zrównane z ziemią. Mieszkańcy wynieśli się do Omdurman, gdzie Lupton i Sakton bej znajdują się w niewoli. — Obecnie wszędzie panuje spokój.“

Kronika.

Kraków, 29 lipca

Festyn „Sokoła“. Olbrzymie afisze zapowiadają dziś niecierpliwie oczekiwany program festynu „Sokoła“ na dochód budowy domu dla Tow. gimnastycznego. Odkładając dokładne wyliczenie wszystkich rozrywek z tego bogatego programu na jutro, konstatujemy, że cena biletu wejścia wynosi po 20 ct., zaś miejsc numerowanych nad stawem po 30 ct.

IV kadencya sądu przysięgłych w Krakowie rozpocznie się w dn. 20 września br. Przełożonym dla niej ustanowiony radca sądu wyższego, p. Maciej Czyszczan.

Helena Modrzejewska wbrew zwyczajowi nie odwiedzi w roku bieżącym Zakopanego.

Ks. Marcelina Czartoryska, jak się dowiadujemy, zamierza osiąść stale w Podhajcach.

Towarzystwo Dobroczynności, dbałe o przyszłość sierot, pod swą opiekę przyjętych, urządziło w gmachu swoim przy ulicy Koletek warsztaciki, a to szewski, krawiecki i stolarski, w których chłopcy uczyć się mają początków tych rękodzieł, i tym sposobem z korzyścią dla siebie spędzać czas wolny od nauki szkolnej, — gdyż przyuczonych cokolwiek można będzie łatwiej i na krótszy czas umieszczać u majstrów do terminu. Sprzęty i narzędzia dla tych warsztatów pochodzą przeważnie z darów członków Rady ogólnej Tow. Dobroczynności, a naukę udzielać będą byli majstrowie pomienionych rękodzieł, dozór zaś i kierunek ogólny przyjął na sie.

bie członek Tow. Dobr. i radca miejski, pan Witalis Szpakowski. Wczoraj o godzinie 9 rano, po wysłuchaniu na tę intencyę w kaplicy zakładowej odprawionej Mszy św. otworzono w obecności kilku członków Tow. Dobr., te jak na teraz miniaturowe pracownie, a dr. Leon Cyfrowicz, przewodniczący komisyi szkolnej i najgorliwszy inicyator szkółki rzemieślniczej, upomniał chłopców do pilności, a panów majstrów do odpowiedniego pełnienia przyjętego obowiązku. Zarządzenie to, rozpoczęte w skromnych rozmiarach, z czasem i przy należytem poparciu rozwinąć się ma dalej, a mianowicie, ma być również dla dziewcząt obmyślaną nauka w kierunku więcej praktycznym, tak, aby je prócz pobieranej dotąd nauki szycia usposobić na kucharki, pokojowe, bony itp., jednem słowem podać im sposób utrzymania się po wyjściu z zakładu.

† Roman Goebel, notaryusz i obywatel m. Krakowa, po długich cierpieniach zakończył życie, przeżywszy lat 58. Zmarły cieszył się powszechnym w mieście naszem szacunkiem jako obywatel, zaufaniem jako notaryusz, sympatyą jako człowiek miły w obejściu, odznaczający się wielkim taktem w postępowaniu i sumiennością w spełnianiu obowiązków.

Wypadek. Piotr Kralczyński, lat 83 liczący, rodem z Krakowa, murarz, oddający się przeważnie robotom murarskim około kościołów krakowskich, zajmował się od kilku dni oczyszczaniem wnętrza kościoła N. P. Maryi i gdy dnia dzisiejszego polecił pomocnikom swoim wywindować się w odpowiedniej klatce aż pod samo sklepienie kościoła, celem oczyszczenia go z kurzu, wówczas gdy się już znajdował starowina tuż przy sklepieniu, wysunęły się sznury klatki, przymocowane do głównej liny i Kralczyński wraz z klatką spadł na posadzkę kościoła. Klatka rozbiła się w kawałki, a Kralczyński zdruzgotał ręce i nogi, wskutek czego zaraz zakończył życie po odwiezieniu go do szpitala. Jak sprawdzono, zajmował się sam Kralczyński całą robotą w kościele, sam urządził klatkę do windowania i sam też okazał się nieostrożnym przy umocowaniu klatki do liny.

Napad ułanów. W nocy 27 bm. po północy na ulicy Lwowskiej na Podgórzu, napadło 3 ułanów panienkę, która wracała z narzeczonym, rzeźnikiem, od znajomych i usiłowali ją przemocą odebrać. Przybyły na pomoc stróż nocny Marcin Malina został przez ułanów szablami pobity, odcięto mu jeden palec u lewej ręki i pokaleczono na twarzy i plecach, lecz napadnięty pokaleczył także jednego z napastników halabardą. Policyi udało się 3 napastników wyśledzić i władzę wojskową o tem zawiadomić.

Osoby używające kąpieli po drugiej stronie Wisły naprzeciw Zamku, pozbawione są w razie niebezpieczeństwa wszelkiego ratunku. Ustanowieni przez Magistrat do czuwania nad kąpiącymi strażnicy, nie poczuwają się do obowiązku roztoczenia opieki swej w tej stronie ze względu, że prawy brzeg rzeki należy do dykasteryi oddanej starostwu wielickiemu. Ponad zasadą, mniemamy jednak, winny górować względy bezpieczeństwa mieszkańców krakowskich. Wiadomo zaś jak w znacznej liczbie ci używają kąpieli pod Dębnikami, opłacając się za to miastu naszemu przy przewozie.

O łazienki. Mieszkańcy ze Stradomia i Kaźmierza uskarżają się na brak łazienek po lewym brzegu Wisły obok mostu podgórskiego. Jest tam tylko jedna łazienka z sześcioma kabinami, nie wystarczająca dla całej dzielnicy sąsiedniej, druga zaś podobna łazienka jest nie do użycia, gdyż stoi tuż za kanałem i woda w niej niedostatecznie głęboka. Dawniej stały powyżej jeszcze trzecie bardzo dogodne łazienki, które dziś przydałyby się dla potrzeb miejscowej ludności.

Dyrekcya poczt i telegrafów otwiera z dniem 1 październ ka b. r. we Lwowie kurs nauki telegrafu dla mężczyzn. Warunki przyjęcia na kurs ogłoszone zostaną w *Gazecie lwowskiej*.

Najdogodniejsze miejsce. *Czas* w artykule wstępnym (Nr. 170) wzywa prezydenta Szlachtowskiego do przemienienia Błoni na park, któryby ludność Krakowa uczynił skłonniejszą „do miłości szlachetnej, to znowu namiętnej lub stałej, a tem samem do związków małżeńskich!!“ na świeżem powietrzu, gdzie zarazem „pobożne damy mogłyby się ćwiczyć doskonale w sztuce plotkarstwa i obmowy“. Nie przeczymy *Czasowi*, „że ludność wskutek obszernego parku i właściwego miejsca przechadzki zwiększyłaby się nawet“. Miłość namiętna i obmowa na „delegackiej drodze, która przerżniętą została na prędce za staraniem hr. Badeniego“ to zaiste program dla Krakowa wspaniały, za którego spełnienie obiecuje *Czas* p. Szlachtowskiemu umieścić jego popiersie „z własnej dziennikarskiej kieszeni w głównej alei przyszłego parku na Błoniach“.

Adolfina Zimajer utalentowana śpiewaczka bawi w naszem mieście. Sympatyczna artystka rozpocznie w niedzielę „Pierścieniem rodzinnym“ gościnne występy na naszej scenie, które jak się spodziewać można i należy będą dalszem pasmem tryumfów zbieranych przez p. Zimajer za granicą. Publiczność nasza powita w pani Z. nietylko dobrą znajomą ze sceny i zawsze sympatyczną krakowiankę, lecz i artystkę, która talent poparty pracą zużytkować umie w każdej niemal roli. Z tem większą przyjemnością witamy p. Zimajer na naszej scenie, że wnosi ona ten zasób talentu i ten sposób gry, który stawiališmy za warunek scenicznego powodzenia, zdobytego nie reklamą polemiczną i przesadnem uwielbienieniem przebrzmiałej tradycyi przez ściśle grono przyjaciół, lecz wdziękiem, istotnemi zdolnościami i pracą.

Z teatru. Dwa ostatnie przedstawienia lwowskiej trupy przyniosły nam dwie operetki Millöckera: „Palestranta“ i „Gasparona“, przekonywując muzykalną publiczność naszą, jak dalece mylą się ci, którzy orzekają, iż „Palestrant“, jako całość, niższym jest od „Gasparona“. Złudzenie, jakiemu uległ twierdzący to, przypisać moglibyśmy jedynie sile niefortunnej w wypadku tym popularności, leżącej w motywach banalnych i trywialnych kupletach „Gasparona“, jak również płasko-humorystycznej treści, harmonizującej w istocie bardziej, niż tekst „Palestranta“ ze stylem operetkowym. Pod każdym zresztą względem stokroć udatniejszym od „Gasparona“ jest „Palestrant“.

Mówią, że w rzeczach sztuki nigdy prawie dwóch na jedno się nie zgodzi. Tak jest! ale najczęściej w wypadku tym jeden tylko ma słuszność, drugi zaś kieruje się ciemnym dyletantyzmem, stronniczością, albo też, jako śledziennik widzi pod wpływem swego chorobliwego usposobienia, wiele rzeczy na opak. Jedna z trzech tych przyczyn kazała zapewne jednemu z estetyków krakowskich wynosić „Gasparona“ nad „Palestranta“ i kazała mu chwalić reżyseryę tegoroczną lwowskiego towarzystwa. Jedna z przyczyn tych natchnęła go niedawno do napisania fachowego artykułu, z którego dowiedzieliśmy się że „Marta“ Flotowa jest jedną z n a j s t a r s z y c h oper, a w muzyce jej przebija się prymitywność XVIII stulecia *(sic!)*, że w epoce Flotowa sztuka instrumentacyi była n i e z n a n ą *(sic!)*, że cała partytura Marty ma piętno s t a r o - n i e m i e c k i e j muzyki *(sic!)*.

Szkoda, że nieomylny ten znawca nie wiedział, iż Flotow umarł przed kilku laty a Martę komponował w r. 1846, że zapomniał, iż wtedy instrumentować już umieli wybornie tacy kompozytorowie jak Mendelsohn, Schumann etc..., że wreszcie nie chciał zrozumieć, iż Flotow był epigonem Aubera i że jego Marta ma szelkie cechy muzyki starofrancuskiej. Szkoda! bo gdyby nie to, to moglibyśmy przynajmniej w rzeczach artystycznych jednego być często zdania, jak np. w sądzie o p. Myszkowskim, którego krytyk ów wraz z nami uważa za „najlepszy talent dramatyczny w trupie lwowskiej“, jako też w sądzie o p. R e c k i m, tenorzyście teatru lubelskiego, który debiutował u nas w „Palestrancie“ i chociaż nie mógł żadną miarą wytrzymać porównania ze zwykłym, a wybornym interpretatorem obranej roli, tj. z p. Bandrowskim, to jednak wcale korzystnie się przedstawił, pozwalając rościć nadzieję, że jako stały współpracownik operetki lwowskiej, pod fachowym kierunkiem p. Jareckiego wyrobić się może na użyteczną siłę. *O. O.*

Analizator. *Czas* powołał „analizatora“ dra Nenckiego, kierownika pracowni chemicznej przy szpitalu św. Ducha w Warszawie, na posadę rektora uniwersytetu w Bernie w Szwajcaryi i nad tem ubolewa, że lekarz ten opuścił kraj zapewne na długo. Możemy pocieszyć szanowny organ profesorów krakowskich! *Czas* zapomniał niestety o dawnem prawie uniwersytetów wybierania rektora z grona profesorów. Nie wiedział także widocznie o pierwszorzędnej gwiaździe naukowej, o drze Marcelim Nenckim, długoletnim profesorze chemii fizyologicznej w uniwersytecie berneńskim, którego grono profesorów wybrało na rok bieżący rektorem. Warszawski więc „analizator“ pozostanie w Warszawie, długoletni zaś profesor berneński w Szwajcaryi. Próżne żale! *Vivat sequens!*

Z teatru lwowskiego *Dziennik polski* donosi, że panna Celina Dobrzańska otrzymała wczoraj koncesyę rządową na prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego we Lwowie do Wielkiejnocy roku przyszłego. Zabiegi licznych konkurentów odwlekają się zatem do Wielkiejnocy.

Do Pasteura. *Kur. lw.* donosi: „Dr. A. Barański, profesor szkoły weterynaryi we Lwowie, wyjechał wczoraj do Paryża i Wiednia celem przyswojenia sobie metody szczepienia wścieklizny. Zapisujemy ten fakt z tem większem zadowoleniem, ile że żadna z władz krajowych mimo próśb publicznych, nie poczuła się do obowiązku wzięcia inicyatywy, aby się postarać o utworzenie tak ważnej stacyi leczniczej we Lwowie lub Krakowie“.

Zakopane, 26 lipca. Jeżeli jeszcze tego lata będą ludzie narzekać na aurę pod Tatrami, to już ich plotkarzami trzeba będzie nazwać. Zakopane zasypane gośćmi z różnych stron Polski; jeszcze połowa sezonu nie minęła, a osób więcej niż 1300 się doliczono. Wędrówki po górach trwają bezustannie, a schroniska Tow. Tatrzańskiego ledwie objąć mogą turystów, na noc do nich zdążających. A chociaż Wydział Tow. Tatrz. nader pożądane reformy w tych azylach na to lato wprowadził, to jednak malkontentów nie brakuje. Sprawi no teraz łóżka do schronisk. powiększono liczbę pościeli, umeblowano dogodnie izby gościnne, że osoby wracają z wycieczek po dobrym noclegu, pod dachem Tow. Tatrz. spędzonym, wielce zadowolone, lecz w pewnych dniach, gdy się trafią tłumne do Morskiego Oka wyprawy, okazują się owe domy schronienia za małe. Później tedy tam przybywający muszą się mieścić na poddaszu, a nawet w sieni i zazdrościć sąsiadom wygodnie na łóżkach w izbach się wysypiającym. Na to nie ma innej rady, tylko aby Tow. Tatrzańskie zabrało się co żywo do wybudowania drugiego nad Morskiem Okiem schroniska.

Znać tego lata daleko większą ruchliwość zarządu Tow. Tatrzańskiego po Tatrach, niż dawniej; może to wpływ zaprowadzenia stacyi klimatycznej w Zakopanem, która wzięła dla siebie z urzędu wszelkie sprawy w obrębie wsi Zakopanego gości dotyczące. Wszystkie ścieżki, drożyny, mosty, mostki, kładki, deptane po szlakach ciągle przez turystów ogląda się ponaprawiane, to nowo zrobione, a nadewszystko w schroniskach porządek chwalebny.

Opiekę nad gośćmi we wsi objęła tak nazwana przez górali „Klimatyka“, która się mieści w pięknym dworcu Tow. Tatrzańskiego Nie ma dotąd ładu w zarządzie owej Klimatyki, goście szemrzą, że za taksy, które od nich pobrano, prawie nic nie mają. Jedynie czytelnia, z kilkunastu gazet złożona, a w sali Tow. Tatrz. ulokowana, jest nagrodą za niszczane opłaty, gdyż to wszystko zresztą, co jest, jak muzyka, oświecanie latarń, zabawy, wynajmywanie mieszkań itp. było bez taksy lat poprzednich z ramienia Tow. Tatrzańskiego. Lekarz wprawdzie jest, boć nigdy tu lekarzy w Zakopanem nie brakowało, aptekarz także jest, ale nie ma w aptece lekarstw, a to, coby gości najbardziej ujęło, to jest jakieś drożyny i ścieżki wzdłuż gościńców lub pól, z ławkami na nich dla wypoczynku, nowe kombinacye wśród tak rozległej wsi, jak Zakopane, to dopiero wszystko obiecane na przyszłość.

Mimo tych niezadowoleń, publiczność tu zebrana wybornie się bawi na reunionach, na których po 40 par staje do mazura. I przy tem pokazała się nieporadność Klimatyki, bo dopiero po zawiązaniu się komitetu z gości do zabaw, wieczory tańcujące się tłumnie ożywiły. Zaproszeni panowie na gospodarzy wybornie się wywiązują z przyjętych na siebie obowiązków.

W sobotę dn. 24 bm. witały wszelkie miejscowe urzędy i korporacye w Zakopanem nowego starostę p. Orobkiewicza, który tu przyjechał pierwszy raz przy objeździe całego obszaru, do starostwa nowotarskiego należącego. Świadczy to bardzo dobrze o zamiarach naczelnika rządu, że osobiście wprzód poznaje i bada stosunki na miejscu, aby następnie z wszelką świadomością rzeczy zabrać się do kierownictwa spraw, z tą godnością związanych.

I autonomiczny naczelnik na Podhalu będzie teraz nowy. Rada powiatowa nowotarska obrała swoim marszałkiem ks. Krawczyńskiego, lubianego i cenionego wielce proboszcza w Ludźmirzu.

Z Kongresówki. Pani Marya Teresa Celli, Warszawianka, zaślubiwszy przed rokiem jednego z wybitniejszych adwokatów w Rzymie, pana Celli, bawi obecnie chwilowo w Warszawie, dla zawiązania stosunków z tutejszemi dziennikami, w celu dostarczania im wiadomości ze stolicy włoskiej. Pani Celli zna dokładnie język włoski i literaturze tego kraju zamierza przyswoić wydatniejsze utwory naszego piśmiennictwa.

— Z powództwa prokuratoryi Królestwa, zaraz po feryach sądowych rozpatrywana będzie wielka sprawa o 80.000 rubli pomiędzy gminą izraelską kaliską, a tąż prokuratoryą, działającą jako spadkobierczynia majątków klasztornych. Początek kontrawersu sięga końca zeszłego wieku.

— Piwowarowie warszawscy wyprodukowali w ostatnim roku akcyzowym i sprzedali około 2,000.000 antałków piwa, pozyskując na tej produkcyi obrót około 5 milionów rubli.

— Ze Skierniewic donoszą, że z inicyatywy miejscowego nauczyciela p. Stelmasiewicza i pod jego kierunkiem uformował się chór amatorski, który pierwszy raz wykonał w ubiegłą niedzielę w kościele św. Jakóba pienia religijne.

Karol Piloty pochowany został w Monachium nader uroczyście. Artyści podążyli *in corpore* ze swoją chorągwią, koledzy nie omieszkali wygłosić pochwalnych mów nad grobem malarza, publiczność pospieszyła tłumnie ostatni hołd złożyć zmarłemu i tak wśród tych wszystkich uroczystości ucichło echo denuncyacyi, która niezmytą plamą ciężyć winna na imieniu znakomitego artysty. Wobec zasług, położonych dla sztuki, Niemcy zapomnieli o ciężkiem wykroczeniu, jakiego się Piloty przeciw poczuciu obywatelskiemu dopuścił.

Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców krakowskich nadesłało wczoraj do komitetu wydalonych 25 złr. W dzisiejszych okolicznościach, kiedy napływ wygnańców może do pewnego stopnia wytwarzać rodzaj konkurencyi zarobkowej, dar ten zasługuje na osobne wyszczególnienie, świadczy bowiem o szlachetnej solidarności klas robotniczych u nas, które nie szczędząc wdowiego grosza, bratniej niedoli same niosą ratunek.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W s o b o t ę 31 lipca: „Straszny Dwór“, opera w 4 aktach a 5 odsłonach St. Moniuszki. W głównych rolach wystąpią panie: Skalska, Praunówna, Kasprowiczowa, pp. Bandrowski, Florjański, Koncewicz, Kiczman, Łomiński, Swięcki i inni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 20 bm. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz Kuczyński przedstawił dwa dzieła nadesłane przez prof. dra Maryana Baranieckiego i *„Les inetégraphes, la courbe integrale et ses application“ par.* Br. Abdank-Abakanowicz nadesłaną przez autora. Sekretarz zawiadomił, iż XX tom Sprawozdań komisyi fizyograficznej i XII tom Pamiętnika wydz. mat.-przyr. są na ukończeniu i w miesiącu sierpniu wyjdą z pod prasy. Sekretarz złożył sprawozdanie prof. Czyrniańskiego z pracy Ernesta Bandrowskiego, przedstawionej na ostatniem posiedzeniu.

Prof. dr. Kadyj wyłożył treść swej pracy „O naczyniach krwionośnych rdzenia pacierzowego ludzkiego“. W dyskusyi nad tą treścią udział brali oprócz autora dr. Teichmann i dr. Majer.

Prof. dr. Janczewski wyłożył treść swej rozprawy p. t. „Kiełkowanie zawilców (anemone) i ich mieszańców“. W dyskusyi nad tą treścią udział brali: dr. Rostafiński i prof. dr. Janczewski.

Nakoniec prof. dr. Mikulicz i prof. dr. Cybulski wyłożyli treść swej rozprawy p. t.: „O fizyologicznem zachowaniu się przełyku i mechanizmie połykania u człowieka“. W dyskusyi nad tą treścią udział brali oprócz autorów dr. Majer, dr. Kadyj, dr. Warschauer i dr. Teichmann.

Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego prace wspomnione dra Kadyego, prof. Janczewskiego i profesorów Mikulicza i Cybulskiego, tudzież pracę dra Bandrowskiego „O utlenieniu dwufenylaminu za pomocą nadmanganianu potasowego w roszczynie alkalicznym“. Dary zaś wspomnione odesłano do biblioteki Akademii.

— **Znany niemiecki** historyczny powieściopisarz, Gregor Samarow, pracuje obecnie nad powieścią, do której treści dostarczyły mu losy króla Ludwika II.

Dział ekonomiczny.

Zapomogi dla szkół przemysłowych. Minister wyznań i oświecenia rozdał z funduszów państwowych następujące zapomogi szkołom, przeznaczonym do dalszego kształcenia w zawodach przemysłowych, rzemieślniczych i kupieckich na rok 1886:

W Niższej Austryi 18.300 złr., Wyższej Austryi 2 280, Salzburskiem 600, Tyrolu 2.780, Styryi 2 950, Karyntyi 2.830, Pobrzeżu 2 500, Czechach 25 930, Morawie 6 550, Szląsku 4.130, Bukowinie 1.100, w Galicyi n i c. Razem 83.360 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 29 lipca. Godz. 1 min. 20. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 750 a 755 milim. jest w północnej Skandynawii: najwieksze ciśnienie między 770 a 765 milim. jest w środkowej Francyi i południowo-zachodnich Niemczech. Drugie najmniejsze ciśnienie jest na zachodnich brzegach Irlandyi.

Wiatr niepewnego kierunku: niebo przeważnie pogodne; — sucho; — można się spodziewać ciepła i łagodnego wiatru.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 29 lipca. Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką odjeżdżają dziś o godzinie w pół do 12 przed południem w odwiedziny carskiej pary do Rosyi.

Monachium 29 lipca. *Allg. Ztg.* zaprzecza pogłosce o udziale ks. regenta w cesarskich manewrach w Alzacyi.

Paryż, 29 lipca. Zaprzeczono wczorajszej pogłosce giełdowej o zasłabnięciu Grevy'ego Grevy był wczoraj na zwykłym spacerze w parku Mont-sous-Vaudrey (w górach Jura).

Londyn, 29 lipca. Iddesleigh zamianowany ministrem spraw zagranicznych, Londondery wicekrólem Irlandyi, Hicksbeach sekretarzem stanu dla spraw irlandzkich, a Churchill kanclerzem skarbu.

Zgromadzenie naczelników stronnictwa liberalnego u lorda Granville'a postanowiło przedewszystkiem zaczekać na mowę tronową, nim się postanowi coś stanowczego o zachowaniu się opozycyi na sesyi najbliższej. Jeżeli mowa tronowa nie wspomni nic o sprawie irlandzkiej, tedy opozycya wywoła nad tem dyskusyę, ale nie zażąda koniecznie uchwały w Izbie. Wnioski o kredytach będą przez opozycyę poparte.

Londyn 29 lipca. Cranbrook zamianowany prezydentem rady tajnej, Chaplin prezydentem rządu lokalnego, Stanhope prezydentem urzędu handlowego, Manners generalnym dyrektorem poczt, Plunket ministrem robót, Webster naczelnym prokuratorem państwa, Ashburne lordem kanclerzem dla Irlandyi.

Londyn, 29 lipca. Z P e k i n g u donoszą do *Biura Reutera*: Między Anglią a Chinami podpisano konwencyę, w której Chiny oświadczają, iż się zgadzają z panowaniem Anglii nad Birmą i przyrzekają uregulować stosunki handlowe osobną umową.

Konstantynopol, 29 lipca. *(Podług Biura Reutera).* Ambasador rosyjski Nelidow wręczył sułtanowi na audyencyi dnia 27 b. m. własnoręczny list cara, wyrażający zapewnienie życzliwej przyjaźni i nadzieję w trwałość wzajemnych stosunków przyjaznych.

Nisz. 29 lipca Skupczyna wybrała przez aklamacyę komisye: legitymacyjną, skarbową i petycyjną. W skład tych komisyj wchodzi po siedmiu członków ze stronnictwa rządowego i po dwu z opozycyi.

Rząd przedłożył następujące wnioski: o przystąpieniu Serbii do uchwał międzynarodowego kongresu telegraficznego, o zaciągnięciu pożyczki na obligacye dyrekcyi funduszów państwowych (uprawa fondowa), o przedłużeniu kontraktu z anglobankiem co do monopolu soli, o zmniejszeniu urzędów państwowych, o konwencyi dodatkowej co do ochrony własności przemysłowej, o przystąpieniu do konwencyi dla wymiany dokumentów parlamentarnych, odnoszących się do publikacyi konwencyi, zawartej między Niemcami a Serbią względem ochrony modeli i wzorów, o urządzeniu wyższej szkoły żeńskiej, wreszcie projekt do ustawy o zaokrągleniu i nowym podziale kraju na okręgi i powiaty.

Kursa telegraficzne.

	Wiedeń	
Wiedeń d. 29 lipca 1886	[illegible]	południowe
Renta papierowa austryacka	— —	85·35
„ 5% papierowa niepodl.	— —	— —
„ srebrna	— —	86 10
„ złota	— —	120·40
4% Renta złota węgierska	107·8?	107·17
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	873·—
Akcye kredytowe austryackie	282 10	281·75
„ „ węgierskie	289 —	289·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	116·60	117·—
Akcye Karola Ludwika	194 75	194·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	228·—
Anglo-bank	—·—	114·25
Union	70·50	70·25
Bankverein	103·60	104·60
Staatsbahn	232 30	231·80
Elbethalb.	171 50	171 50
Tramway	196 20	196 20
Länderbank	222 —	223 ?5
Alpine	— —	3?·26
Marka	— —	61·85
Rubel	222·50	122·80
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 29 lipca 1886		
Bankuoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	455 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 29.7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	121 75	122 50
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 87	5 98
20-to frankówka złota	9 97	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	95 50	96 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 30	96 60
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 75	100 7?
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	94 25	95 —
5% „ „ „ „ „	102 05	102 55
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 20	102 70
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ . . . 100	91 50	93 —

Lwów, dnia 28/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 50	97 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 65
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 90	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 28/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	92 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —

Wiedeń, dnia 28/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	86 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 10	86 25
4% „ „ złota . . . „ „ 100	120 45	120 65
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 95	102 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 50	142 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	107 15	107 30
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 80	95 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 75	124 —
„ „ „ „ 50 „ „ 100	123 25	123 75
„ Losy (Szegedyńskie?) (Theiss-Reg.) „ „ 100	126 —	126 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 75	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 75	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	101 75
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 20
5% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	104 40	104 70

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 70
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 25	101 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 50	102 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 75	84 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	162 —	162 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 20	101 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 40	72 90

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	46 —	46 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 45	14 65
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 60
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	114 30	114 70
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	104 70	105 10
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 60	281 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 50	289 —
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	222 75	223 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	873 —	874 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	70 10	70 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2290 —	2295 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	221 —	221 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	194 —	194 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 25	228 75
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	246 60	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	164 10	164 60
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	193 60	194 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 50	189 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	231 25	231 50
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) . . „ 200 „	117 —	117 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	401 —	403 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 91	5 94
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 03
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 36	12 38
	Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 32
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 58	12 65
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 85	49 95
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	122 —	122 50

1146 1

†

ROMAN GOEBEL

c. k. notaryusz, obywatel miasta Krakowa

przeżywszy lat 58. po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 28 lipca 1886 r.

W ciężkim żalu i smutku pozostała żona wraz z córką i rodziną zmarłego, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek d. 30 b. m. o godzinie 5 popołudniu z domu pod l. 9 przy placu WW. Świętych, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Filia wiedeńska

Z. Mörzer

Rynek główny A-B l. 41.

Magazyn opatrzony w wielki wybór towarów własnego wyrobu, jako to: trykoty różnego rodzaju, chustki włóczkowe, pończochy damskie i dziecinne; oraz skład fabryczny towarów modnych, aksamity czarne i kolorowe, materye jedwabne, kaszmiry czarne zagraniczne, bielizna gotowa męzka i damska, oraz płótna, szyrtyngi i chustki płócienne, hafty, koronki i wstążki jedwabne różnego rodzaju; wielki wybór sukienek dziecinnych, halki damskie i sznurówki paryskie, oraz rękawiczki różnego rodzaju; krawaty męzkie, chustki jedwabne i t. d. i t. d. Wielki wybór kapeluszy filcowych i słomkowych, pióra strusie i fantazyjne, kwiaty francuskie, oraz różne przybory do kapeluszy.

Ceny fabryczne. 1139 1 0

Uzdolniony serkarz

kawaler, w sile wieku, z 10letnią praktyką w racyonalnych serowniach, z najlepszemi świadectwami i poleceniami, poszukuje obowiązku. — Adres: **J. C.** poste restante Jarosław, Galicya.

1140 1 3

Człowiek poważniejszy, obeznany z handlem delikatesów, prowadzeniem ksiąg handlowych, korespondencyą niemiecką i polską, oraz ekspedycyą na kolei, znajdzie miejsce w jednym z większych handlów w Krakowie. Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1125 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

283 23 0

Środki do desinfekcyi.

Kwas karbolowy w kryształach. — **Kwas** karbolowy w płynie. — **Wapno** karbolowe. — **Proszek** karbolowy. — **Wapno** chlorowe. — **Proszek** desinfekcyjny. — **Wapno** fenilinowe. — **Siarkan** (witriol) żelaza. — **Dwusiarczan** wapniowy. — **Antibakterion.**

Środki przeciw owadom i molom.

Proszek perski owadogubny. — **Proszek** „Zacherla". — **Proszek** zamorski „Andela". — **Tynkturę** na owady. — **Kamforę**. — **Pieprz** biały. — **Naftalinę**. — **Papier** na mole. — **Papier** na muchy. — **Lep** na muchy;

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie. 699 21 0

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**

Membre de plusieurs Sociétés scientifiques

106, Faubourg Saint-Antoine.

PARIS. 118 56 ?

Traitement par Correspondance.

Poszukuje się

spólnika

z niewielkim kapitałem, do interesu w ruchu będącego, intratnego, bez żadnego ryzyka. Adres: **A. Z. Nr. 38,** poste restante Kraków. 1135 3 3

Większe i mniejsze przestrzenie, zdatne na warsztaty dla pp. rękodzielników, są zaraz do wydzierżawienia w **Młynach Królewskich**. Bliższa wiadomość tamże przez p. **Pietzsch**, I piętro.

1134 2 3

!!! Rzadka sposobność !!!

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie z powodu przenoszenia składów swych wydawnictw **wyprzedaje** następujące dzieła **po cenach bajecznie niskich:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat, cena 2 złr., zniż. na 60 ct.
Bartoszewicz Julian. Historya pierwotna Polski, cztery wielkie tomy, cena 14 złr., zniż na 5 złr.
— Szkice z czasów saskich, jeden tom wielki, cena 3 złr. 50 ct., zniż. 1 złr. 50 ct.
— Studya historyczne i literackie, trzy wielkie tomy, cena złr. 10.50, zniż na 4 złr.
— Anna Jagiellonka, dwa tomy razem, cena 4 złr., zniż. 1 złr. 50 ct.
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, cena 4 złr., zniż. na 2 złr.
Bełcikowski. Gustaw i Werter, cena zniż. 10 ct.
Bliziński. Kawaler marcowy, komedya w 1 akcie, cena 75 ct., zniż. na 20 ct.
Chołoniewski ks. Pisma pośmiertne 2 tomy, cena 5 złr. 40 ct., zniż. na 1 złr. 20 ct.
Choiński T. J. Z miłości, powieść, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.
Choiński Henryk Heine, portret literacki, cena 1 złr. 50 ct., zniż. na 70 ct.
Dzieduszycka A. Listy nauczycielki, cena 1 złr. 20 ct., zniż na 30 ct.
Flaubert. Córa Hamilkara, powieść, cena 3 złr., zniż. na 1 złr.
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, cena 2 złr. 40 ct., zniż na 80 ct.
Hoffmann. Wstęp do nowoczesnej chemii, cena 3 złr. 40 ct., zniż. na 1 złr.
Jelinek. Polskie panie i dziewice, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.
Kochanowski Jan. Wszystkie dzieła w 7 tomikach (najlepsze wydanie), cena złr. 3.70, zniż. 1.25.
Krasicki Ignacy. Dzieła w 12 tomikach, cena 4 złr. 90 ct., zniż. 1 złr. 40 ct.
Kraszewski. Tomko Prawdzic, cena 60 ct., zniż. 20 ct
Laugel. Głos, ucho i muzyka, cena 1 złr., zniż. 30 ct.
Łepkowski. Sztuka, zarys jej dziejów z 104 drzeworytami, cena 4 złr., zniż. na 2 złr.
Łoziński Wł. Galicyana, cena 1 złr. 50 ct., zniż na 60 ct.
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej, cena 1 zł. 20 ct., zniż 40 ct.
Müller. Świat roślinny, dwa tomy z licznemi drzeworytami, cena 4 złr., zniż. na 1 złr. 50 ct.
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym, przełożył na język polski G. Czernicki, cena 2 złr. 40 ct., zniż. na 50 ct.
Niemcewicz. Dzieła w 4 tomach, cena 3 złr. 40 ct., zniż. na 1 złr. 20 ct.
Okoński. Niewinni i Antea, dramaty, cena 1 złr., zniż. na 40 ct.
Opaliński. Satyry, wydanie 11te, cena 80 ct., zniż. na 40 ct.
Pawlikowski. Tajemnica pani Krzuckiej, nowella, cena 80 ct., zniż. na 30 ct.
Pol Wincenty. Obrazy z życia i natury, II serya cena 2 złr., zniż. na 60 ct.
Szpaderski X. Patrologia czyli nauka o Ojcach kościoła, 2 tomy, cena 4 złr., zniż na 1 złr.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30letniego panowania Stan. Augusta, z 8 rycinami rysunku Kossaka i W. Eliasza, cena 1 złr. 20 ct., zniż. na 40 ct.
Sabowski. Józef Hauke Bosak, szkic biograficzny, cena 40 ct., zniż. 10 ct
Szajnocha. Początek lechicki Polski, cena 4 złr., zniż. na 1 złr. 50 ct.
Sznjski. Długosz i Kallimach, dramat, cena 1 złr. 20 ct., zniż. na 40 ct.

Adres:

K. BARTOSZEWICZ w Krakowie.

Tylko do 20 sierpnia. 1145 1 6



Poleca Skład gotowych powozów w Krakowie przy ulicy Lubicz, w Hotelu Europejskim. 1133 1 6

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego w Czerniowcach w aptece Bełdowicza. w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 50 29 ?

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 18 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

J. IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania;

mianowicie: 967 4

Perfumy: jaśminowa, fijołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opeponax, Jockey-Club, heliotropowa, Ess-Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. Flakoniki po ct. 25, 40, 75, złr. 1, 1.50 i t. d.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct., większy złr. 1·50.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy ct. 95, większy złr. 1·20.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon po ct. 50, 70, 9 i złr. 1·50.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 2[illegible], 40, 50, 80, złr. 1, 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach p. Jamrozika i p. Zacharskiego.



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstósowniejsze.

Oryginalne Improved

maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny)

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 114 27 43

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

Wyroby skórkowe i przybory podróżne.

Skład kapeluszy, czapek do podróży.

Przybory do palenia i tutki cygaretowe.



F. A. Grigara

MAGAZYN

KONFEKCYJ MĘZKICH

w **Krakowie,** Rynek główny Nr. 44

poleca 1077 5 6

Koszule z szelkami (chemise Bretelle) najnowszy wynalazek paryski A. Francka Jne. Szelki te przypinają się z przodu spinkami do koszuli a przez to gors tejże leży gładko i nie cięży na ramionach.

Wyłączny skład na Kraków i Galicyę zachodnią.

Szczegółowe cenniki wysyłam na żądanie franco.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Perfumy i mydła z najlepszych angielskich, franc. i niem. fabryk.

Przez wysoki rząd KRÓLA — **Jego Król. Mości** Szwedzkiego

uprzywilejowany — **Dr. Fr. Lengiela**

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA, w Brodach w aptece M. Redera. 225 21

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład**, istniejący w Krakowie od lat 10, przeniosłem z ulicy Szewskiej do domu własnego

Rynek główny l. 24 (*naprzeciw odwachu*).

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.

Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.

Z głębokim szacunkiem

553 29 30 **Władysław Kosydarski.**

Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.

Słynnym w świecie wynalazkiem

jest

Fr. Palma

najnowszy Proszek zamorski

przeciw owadom

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom, zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy, i t. d., i t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szprycki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy pa cenie 20, 40, 60, 80, ct 1 Złr. 1·50, 2·50, cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 ct. Zaszczytne pisemne po chwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką.

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż na prowincyi.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28, róg ulicy św. Marka w Krakowie. 930 10 20

Utracona i osłabiona

siła męska.

Impotencya.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz. w natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem się nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i dzienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i **tysiące** podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 5·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann,** Wien, VII, Mariahilferstrasse 80

218 21 88

Handel hurtowny WIN węgierskich w jednem z większych miast Galicyi poszukuje **agenta** dla tegoż kraju. Oferty pod: **J. S.** do Administracyi „N. Reformy". 1123 3 3

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu

Dr. W. Jaworskiemu

Docentowi na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Dwanaście lat cierpiałem na żołądek, cztery razy jeździłem do Karlsbadu i radziłem się wielu nietylko tutejszych, ale i zagranicznych lekarzy. Jednak wszystko było nadaremnie. Dopiero za poradą życzliwych przyjaciół udałem się do WPana Dra Jaworskiego. I nie zawiodłem się. Ten bowiem najczcigodniejszy mąż swoją głęboką wiedzą, a przytem nader gorliwą i sumienną pracą w kilku miesiącach mnie z tej ciężkiej choroby zupełnie wyleczył, lubo mam już 64 lat. Racz więc W. Panie Konsyliarzu Dobrodzieju za tyle poświęcenia bezinteresownego przyjąć stokrotne dzięki odemnie i od całej familii. Niech Bóg sowicie zapłaci.

1131 2 2 *Jan Dutkiewicz.*

Chłopczyk 14 lub 15 lat mający znajdzie pomieszczenie w cukierni **Jana Baumana w Bochni** 1111 2 3

Kamienica

jednopiętrowa o 9 oknach od frontu, z oficyną, stajnią, wozownią i ogródkiem, w najpiękniejszej okolicy miasta obok plant w Krakowie położona, wolna od podatku, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata Dra **Dadleza** przy placu WW. Świętych l. 8 w Krakowie. 1117 2 3

Młody człowiek, Polak, wieku 25 lat, energiczny, chcący pracować, który wysłużył 8 lat przy marynarce, ze znajomością, prócz ojczystego, języków: niemieckiego, włoskiego, kroackiego, poszukuje zatrudnienia odpowiedniego gdziekolwiekbądź, czy przy kolei, leśnictwie lub gospodarstwie. Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy".

1136 2 3

ALBUMY,

teki, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i wszelkie towary galanteryjne — w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B.

943 9 0

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 136 ?7 0

Analizowany przez Prof. HOFFA

PIERNIK HIGIENICZNY

wyrobu **L. Czyńskiego** w Jarosławiu

jest nader łatwo strawnym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem do usunięcia dolegliwości narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, niesmak, kongestya, zgaga, wzdęcie, dyspepsya, nieżyt żołądka i kiszek, i innych. Zaleca się silnie rekonwalescentom i osobom używającym mało ruchu.

Setki świadectw potwierdzają „Piernika higienicznego" zbawczą działalność.

Cena sztuki 20 centów.

Centralne biuro rozsyłkowe: L. CZYŃSKI, fabryka pierników i sucharków w Jarosławiu. Składy własne: Kraków, Sukiennice 23; Lwów, ul. Halicka Nr. 8; Przemyśl, ul. Franciszkańska. Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. 964

Przybywszy z Londynu, udzielam w krótkim czasie nauki języka angielskiego za umiarkowaną cenę. Mieszkam: Kraków, Rynek główny Nr. 29, II piętro.